

Siła Złego na jednego, czyli demonologii powrót postulowany

Kościół decyduje się na wydanie nowego rytuału egzorcyzmu, wydawnictwa dodrukują książki o niszczącej mocy szatana a Papież nieustannie przypomina o podstępny głosie Złego. W świecie Kowalskiego i Harry'ego Pottera toczy się walka między siłami dobra i zła. O tym, jak poznać przeciwnika mówi ks. Aleksander Posacki SJ, filozof, autor wielu książek z dziedziny okultyzmu, magii, demonologii, konsultant księży egzorcystów w Polsce i za granicą¹.

JOLA WORKOWSKA – *Patrzy mi Ojciec w oczy i co widzi?*

Ks. ALEKSANDER POSACKI – Widzę człowieka, ale nie najważniejsze są moje racjonalne spostrzeżenia. W oczach ujawnia się jakiś niepokój, ale obecność drugiego człowieka nie zawsze sprawia nam przyjemność. Gdy w towarzystwie poczuje złowrogą obecność, staję się czujny. Obecność złych duchów zmienia nagle atmosferę spotkania.

¹ Ks. Aleksander Posacki SJ, filozof (doktoryzował się na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie), teolog (studia w Warszawie i w Instytucie Orientalnym w Rzymie). Główne zainteresowania: antropologia filozoficzna i teologiczna, demonologia, filozofia religii, filozofia psychologii i medycyny, filozofia muzyki, myśl rosyjska, historia idei (w tym szczególnie ezoteryzmu i okultyzmu). Badacz ideologii, światopoglądów, prądów duchowych, nowych ruchów religijnych (sekt) – głównie w Polsce i w Europie Wschodniej. Prowadził też badania we Włoszech, USA i w Rosji. Opublikował m.in. *Okultyzm, magia, demonologia*, Kraków 1996; *Niebezpieczeństwa okultyzmu*, Kraków 1997; *Dlaczego nie Metoda Silvy*, Kraków 1998; *Cuda chrześcijańskiej wiary*, Kraków 2003, *Sekty – zagrożeniem i wyzwaniem*, Częstochowa 2004; *Spiritismus – was unterscheidet ihn von Parapsychologie und Magie*, Reisbach 2003; *L'esperienza tragica come iniziazione – Lev Šestov*, Kraków 2004. Autor ponad 100 artykułów naukowych, m.in. w *Encyklopedii Białych Płom*. Wykłada w Wyższej Szkole Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie. Prowadził wykłady w całej Polsce, Rosji, Niemczech i USA.

Ludzie pierwotni też wierzyli w dobrą i złą energię i, jak pisał antropolog Marcel Mauss, wierzyli, że szaman oczyści świat od zła.

A.P. – Szanuję wiedzę religioznawców, etnografów i antropologów kultury, ale ich wnioski dotyczące metafizyki zła budzą wiele wątpliwości. Często bowiem swoje metafizyczne przekonania prezentują oni bezprawnie jako wnioski naukowe. Wielu z tych badaczy traktuje odkrycia chrześcijan jako „konfesyjne”, a swoje – nieukrywane nawet – buddyjskie czy gnostyckie założenia światopoglądowe, jako „naukowe”, czyli bezstronne i wiarygodne poznawczo.

Demonologia, czyli nauka o złym duchu też budzi wątpliwości.

A.P. – Ale tu jasno deklarujemy swój światopogląd, próbując też uzasadniać go od strony racjonalnej w sensie nie-teologicznym. Niestety, nie tylko ludzie niewierzący są sceptycznie nastawieni do tej nauki Kościoła (także wielu pseudoteologów), ale proszę pamiętać o tym, że prawie wszyscy ludzie wierzą w dobrą i złą energię. Jest to jakieś doświadczenie pierwotne. Konceptualizacja następuje potem. Manicheizm chociażby i chrześcijaństwo to przykłady różnej – wręcz przeciwstawnej – konceptualizacji bardzo podobnej intuicji. Można też siły dobra i zła konceptualizować w kierunku optymistycznego monodualizmu, jak to mamy w neognozie, New Age czy Harrym Potterze, gdzie siła Pottera jest częścią siły Voldemorta. Taki jest ezoteryczny obraz dobra i zła, przykryty egzoteryczną politurą opowiadań o odwadze i przyjaźni w postaci Harry'ego. Zwróciła na to uwagę Gabriele Kuby w liście do Ratzingera, który przyznał jej rację. Jak pisałem o tym jeszcze wcześniej, jest to zwodnicze i niebezpieczne ukrywanie powagi zła. Moda na okultyzm, na czary Harry'ego Pottera pokazuje, że ludzie wciąż szukają jakiegoś łatwego rozwiązania swoich życiowych problemów, wpadając w sidła Złego.

Czyli są złe duchy chrześcijańskie i złe cywilne?

A.P. – Nie, są to te same duchy, ale przybierają różne maski: humanizmu, neutralności, naukowości, kultury. Mówiąc w duchu

filozofii egzystencjalnej, łączy ich istnienie, ale nie istota. Choć właściwie także istota czy natura po upadku, buncie czy zdradzie także pozostaje ta sama, choć przybiera rozmaite maski. Widać to już po samej różnorodności imion szatana w Biblii. Istotą jednak jest tu bunt metafizyczny, który tak dobrze rozumiał Camus. Diabeł świadomie i dobrowolnie wypowiedział posłuszeństwo Panu Bogu, a przedstawiciele magii czy okultyzmu nie do końca świadomie i dobrowolnie wypowiadają posłuszeństwo chrześcijańskiej wizji świata. Ale również samemu chrześcijańskiemu Bogu, który zabrania posługiwania się magią.

Zło magii polega na tym, że nie jest nasze, chrześcijańskie, tak? Niewierzącemu opętanie nie zagraża?

A.P. – Nie. Sądzę, że chrześcijańskie Objawienie głosi prawdę obiektywną, ponadczasową, choć nie wszyscy ją przyjmują. Ateiści bywają opętani, są często narzędziem Złego. Tym bardziej, że ateści często bywają raczej antyteistami, którzy nienawidzą Boga. Czasem się nawracają, nie mogąc znieść opętania, nie otrzymując pomocy od umiłowanej przez siebie (i przez wszystkie systemy totalitarne czy państwowe) psychiatrii. Nie jest więc do końca tak, że gdyby nie wiara w Boga, wiara w diabła nie miałaby sensu. Szatan przychodzi tam, gdzie jest grzech, świadomie czynione zło, nawet, jeśli świadomość religijna zła – która dookreśla jego znaczenie – jest w tym przypadku odrzucana, nieuświadomiona czy zwyczajnie nieobecna.

Jak odróżnić opętanie od działania magii?

A.P. – Opętanie może być spowodowane przez grzech magii zarówno u operatora magii czy okultyzmu, jak i u biorcy usług magicznych czy okultystycznych (okultyzm to magia, spirytyzm, wróżbiarstwo i medycyna okultystyczna). Opętane mogą być też ofiary działania czarnej magii, jeśli z własnej winy utraciły wcześniej kontakt z ochronnym płaszczem Bożej łaski. Gdy chodzi o ocenę zagrożeń magii, z punktu widzenia antropologii filozoficznej i teologicznej, kluczem do zrozumienia jest słowo „wola”. Chrześcijanie przyjmują ontologiczną koncepcję woli opartej na transcendencji, a cały świat okultystyczny rezygnuje z tej trans-

condencji. To tak jakby rezygnować ze zbawienia, które zawsze przychodzi z zewnątrz. W magii człowiek rozwija swój potencjał, wolę mocy, w chrześcijaństwie – jest obrazem i synem Boga i dlatego w posłuszeństwie i z wdzięcznością oczekuje Bożych darów: czasami jakiejś mocy, która jest istotnym elementem zjawiska cudu, a czasem (może częściej) słabości, która jest istotnym elementem ofiary, pokuty, skruchy czy cierpienia – niezbędnych dla drogi zbawienia. Magia nienawidzi słabości i cierpienia w każdej postaci, dlatego jest śmiertelnie niebezpieczna dla zbawienia wiecznego.

Jeżeli wierzę, mogę czuć się bezpiecznie w satanistycznym środowisku i nosić różne amulety?

A.P. – Nie. Diabeł szuka tylko okazji, by poprzez zabawę, muzykę, zagościć w naszych sercach. Znaki okultystyczne i satanistyczne, na przykład amulety czy talizmany – zwłaszcza jeśli faktycznie dotyczą wielowiekowych tradycji antychrześcijańskich – są znakami inicjacyjnej przynależności duchowej, otwierając na świat złych duchów, zapraszając je.

Biblia mówi, że nic złego nie może przyjść z zewnątrz człowieka.

A.P. – Trupia czaszka czy satanistyczny rym jest symbolem, który ma odniesienie do świata duchowego przez to, że jest tworzony przez wymiar duchowy, na przykład przez wymiar woli. Na tym polega „realizm symboliczny” dziś arbitralnie odrzućany lub lekceważony. W kulturze zachodniej za bardzo przypisywano sprawę symboliki rozumowi, natomiast pominięto zupełnie woluntarystyczny wymiar. Potem „świat znaczeń” został przypisany osądom empirycznej psychologii, która do reszty go „zsubiektywizowała” i jeszcze bardziej zanegowała wolność człowieka. Wola – jak mówił św. Paweł czy św. Augustyn – jest ontogenezyczna, czyli stwarza pewne światy, stwarza dobro i zło, i wtórnie, za pomocą symboli właśnie, projektuje znaki w świat poznania czy ekranu psychiki. Wola to właśnie serce, o którym mówi Biblia czy sam Jezus. Czy znak jest dobry, czy zły wynika z decyzji woli i dlatego mówię o duchowym charakterze symboli. Chrześcijanie i sataniści stworzyli system znaków, który, jak pokazuje historia

idei, jest przekazywany i przyjmowany przez pokolenia, ale przecież ten kod jest diametralnie różny. Często mówię, że chodzi tu o inicjację i kontrinicjację. Wciąż walczę z pewnym prymitywizmem postoświeceniowym, w którym bada się rzeczywistość znakową, z góry zakładając, że jest to rzeczywistość materialna. To jest teza, którą trzeba udowodnić, a nie zakładać. Jeżeli od strony historii opisujemy ludzkie doświadczenie, to musimy pamiętać, że tam nie było mowy o żadnej materii: oczywiście ciężar świata można nazwać materią, ale trzeba pamiętać o tym, że ludzkie doświadczenie jest zawsze pierwotne.

Moja wola stwarza dobro i zło, to znaczy, że mam własne dobre i własne zło.

A.P. – Powiedziałem już, że nie! Doświadczenie jednostki i wolności jest otwarte na Absolut czy Transcendencję, ale z tej racji właśnie jest niedookreślone, apofatyczne. Jest to właśnie logika Tajemnicy, wtajemniczenia, inicjacji. Ta wolność daje ogromną przestrzeń kreatywnej autonomii, która nie jest boska, choć bogopodobna. Mówię tu o pewnym doświadczeniu, które nie dookreślam do końca, ponieważ doświadczenie ma charakter pierwotny, i tu bardzo ważne jest wprowadzenie takiego terminu, jak epistemologia „doświadczenia”, którą nie należy mylić z empirycznym doświadczeniem, określonym ideologicznie. Chodzi o doświadczenie pierwotne, które nie da się sprowadzić do niczego wtórnego, a więc jeżeli ja mam na przykład jakieś doświadczenie wolności i to jest dla mnie doświadczenie pierwotne – moja wolność jest tajemnicą. Jest to temat niezbadany, bo cała nasza wiedza nie ma pojęcia o znaczeniu ontogenetyczności woli, natomiast ideologicznie jest to sprawa świetnie ustawiona i sprowadzona do instancji niewolnej, niesamoistnej. Nauki empiryczne, na przykład psychologia, socjologia manipulują pojęciem woli, eliminując wolność i nie dopuszczając do głosu duchowego wymiaru człowieka.

Dlaczego zakładamy, że wola, która wybiera między dobrem a złem, jest tak głupia, że wybierze Zło, kierując się do szatana? Mam tu na myśli podprogowe skutki działania; katolicy i prawosławni twierdzą, że nieświadomie używamy pewnych symboli,

które dokonują w naszym wnętrzu spustoszenia. Z takiej koncepcji symboli wyłania się wizja woli jako czegoś z istoty głupiego, bo z jednej strony dopuszcza zło, zamiast zmierzać w kierunku dobra, a z drugiej – jest demiurgiem, bo decyduje, co jest dobre i złe i nieświadomie wybiera zło.

A.P. – Mówię o tajemnicy woli i autonomii woli, co nie znaczy, że jest ona demiurgiczna, choć jest wyrazem i dowodem ludzkiego bogopodobieństwa. Stworzenie w wolności dotyka jakby nieskończoności, ale to nie jest „demiurgiczność”, może być natomiast „lucyferyzm”, co z punktu widzenia zarówno historii idei, jak i teologii jest dosyć podobne. Człowiek tak jak szatan, może ulegać iluzji (i pokusie) własnej boskości. Być może wola – z punktu widzenia rozumu – jest głupia, ale ona kieruje się własnymi prawami. To jest to, co czasami nazywano uczuciami czy rezydentem – ponieważ nie badano nigdy woli. Wiele z tego, co się nazywa uczuciami, uprzedzeniami, to może być również wola, która może deformować ludzkie przeżywanie i postrzeganie rzeczywistości. Jacques Maritain twierdził, że szatan był pierwszym woluntarystą, bo prawie wszystko wiedział, a i tak głupio wybrał. Orygenes mówił, że grzech zniekształca duszę. Może dlatego trudno się nawrócić nawet na łożu śmierci. Strach nie wystarczy, ani tym bardziej wspomniane racjonalne argumenty.

Dlaczego zakładamy, że wola jest tak głupia, iż słuchając muzyki satanistycznej otwieram drzwi szatanowi?

A.P. – Jest to straszna, irracjonalna, tajemnicza wola i wolność, o której pisał Dostojewski. Irracjonalna wolność ku złu reaktywuje się w głębokich pokładach upadłej duszy poprzez znaki i symbole. Znaki i słowa muzyki satanistycznej budzą tę wolną wolę, bo i same powstały ze złej woli. Dotykamy tu tajemnicy grzechu: *mysterium iniquitatis*. Diabeł przechodzi przez duszę, ale jej nie tyka, ale grzech, który w demonologii chrześcijańskiej przywołuje diabła, przychodzi właśnie przez duszę; grzech nie jest psychosomatycznym zjawiskiem, wręcz przeciwnie, jest najgłębszą ingerencją woli mojej, bo gdyby nie było wolnej woli, to by nie było grzechu. I dlatego to tak odkształca, zmienia duszę. Wybory woli zmieniają duszę; jeżeli ktoś wybiera zło na gruncie woli, to potem

może być genialnym logikiem i to mu nic nie pomoże, bo jego dusza jest odkształcona. Diabeł nie wchodzi do duszy, ale grzech odkształca duszę, lecz – dopóki żyjemy – tej duszy nie niszczy. Jest zawsze możliwość nawrócenia.

Złe akordy mrocznego rocka czy pentagramy są często niebezpieczne jakby same w sobie, bo poprzez nie szatan mości sobie miejsce wewnątrz człowieka. Dlatego, że pewne znaki z tradycji kontrinicjacyjnej, zrodzone jakby przez wolę, stały się dla świata duchowego (w tym świata duchów), jakby „obiektywnym” czy – lepiej – „realistycznym” punktem odniesienia. Nieprzypadkowo pentagram przekazywany jest w tradycji okultyzycznej – od Leviego do La Veya – jako ważne i „obiektywne” hasło wywoławcze w kluczu symboliki realistycznej, jako silny znak inicjacyjno-rytualny.

Kłęska racjonalności, zwycięstwo teologii miłosierdzia, zjazd ludzi od egzorcyzmów w Częstochowie oznacza, że władzę nad światem sprawują demonolodzy. Główny egzorcysta w Polsce, ks. Marian Piątkowski, powiedział, że „przypadków rzeczywistego opętania jest bardzo niewiele, 2%”, czyli egzorcyci decydują o tym, gdzie mieszka Zły. Nie obawia się Ojciec, że rodzi się nowa klasa technokratów od ducha?

A.P. – Technokraci od ducha to psychiatrzy, psycholodzy i pseudopsycholodzy od Metody Silvy, a nie egzorcyci, którzy we wszystkim liczą na łaskę Boga. To ci pierwsi często uprawiają imperializm duchowy i jak policja od zdrowia psychicznego, zwalczają egzorcyzmy, przedefiniowując wcześniej demonologię, co jest bezprawne i niebezpieczne. Widać to szczególnie w psychoanalizie, która zajmuje się „krytycznie” badaniem satanizmu. Egzorcyzm nie jest żadną techniką, ale modlitwą-rozkazem skierowanym do szatana w imię Boga (żadna zresztą modlitwa nie jest techniką – przypominają dokumenty Kościoła). Jest to rytuał inicjacyjny i liturgiczny, choć różni się od zwykłej liturgii. Skuteczny egzorcyzm jest bowiem cudem w najpełniejszym tego słowa znaczeniu, bo dokonuje się tylko i wyłącznie mocą Boga. Dlatego właśnie egzorcyci są to bardzo prości i pokorni ludzie, którzy są pełni współczucia dla opętanych. Egzorcyci nie są uzurpatorami, zresztą sama teologia ustawia to tak, że egzor-

cyzm jest cudem, w przeciwieństwie do tych egzorcystów magiczno-okultystycznych, które są na bazie antropocentrycznej, u nas antropocentryzm jest wykluczony; egzorcyzm jest całkowitym darem. To sam Jezus wypędza Diabła i wówczas bardzo wyraźnie widać siłę Boga.

To, że ktoś jest pokorny i cichy nie znaczy, że nie spełnia wielkiej funkcji.

A.P. – Widząc to, co się dzieje świecie na pewno egzorcyści będą bardziej widoczni. Na Jasnej Górze spotkali się ludzie, którzy chcą walczyć o przywrócenie naturalnego porządku świata: by ludzie zaczęli się modlić i zwracali większą uwagę na grzechy, pokusy i kuszenia.

Zapewniam Panią, że nie grozi nam megalomania, bo widząc, jak cierpi człowiek opętany, egzorcysta uczy się jeszcze większej pokory. W czasie Europejskiej Konferencji Posługi Uwolnieniu, która pierwszy raz odbyła się w Polsce, zastanawialiśmy się, jak sprawom duchowym przywrócić właściwe miejsce.

Papież Leon XIII mówił o obecności diabła i od stu lat Kościół niewiele robi, by inaczej rozłożyć akcenty racjonalno-duchowe.

A.P. – Robimy, ale widocznie wciąż za mało; w 1999 r. wydano nowy rytuał egzorcyzmu (to jest normalna księga liturgiczna obok innych ksiąg dotyczących bierzmowania czy chrztu) i to świadczy o tym, że Kościół oficjalnie kontynuuje tę praktykę. Faktem jest oczywiście, że tę naukę wielu księży czy teologów kwestionuje.

Jan Paweł II dwukrotnie odprawiał egzorcyzmy.

A.P. – Wielu księży z różnych przyczyn, na przykład z naiwności czy z niedouczenia, ulega urokom psychologii, która odrzuca wolność człowieka, a przez to niedostrzegalny staje się grzech. Współczesny świat przedefiniował bardzo wiele terminów i nauki empiryczne wykonują destrukcyjną pracę w ukryciu. Wiedział o grzechach i o cywilizacji śmierci.

Przyjmując Ojca założenia o obecności Złego w świecie, pojawia się niepokój o rolę szatana w świętych obcowaniach. Historia o. Pio czy s. Faustyny pokazuje, że nikt nie może spać spokojnie.

A.P. – Diabeł inaczej działa na świętych a inaczej na grzeszników. Na pierwszych zewnętrznie (np. poprzez fizyczne dręczenia), na drugich – wewnętrznie, aż do opętania włącznie. W przypadku zwykłego grzesznika szatan działa wewnętrznie, ponieważ przez grzech zaprasza się go wewnątrz. Ale nie do duszy, bo to jest taka instancja, do której diabeł nie może wejść; on może ją zniekształcić, ale nie może w niej zamieszkać. Jeżeli przyjmiemy podział trójdzielny w antropologii za Biblią i greckimi Ojcami Kościoła – idąc od dołu – *soma* (ciało), *psyche* (psychika, „dusza”), *pneuma* (duch), to diabeł opanuje jedynie *psyche* i *soma*. Jednakże przez decyzje woli, na poziomie *pneuma*, człowiek wybiera grzech i zaprasza diabła. Pomimo tego jednak, opętanie dotyczy właśnie układu psycho-somatycznego, nie dotykając ducha (czy duszy w scholastycznym modelu dwudzielnym). Co zaś dotyczy świętych – byli oni nękani mocami nieczystymi, ale tylko bardzo zewnętrznie, na przykład przez pokusy i dręczenia fizyczne. Musimy pamiętać jeszcze o tajemnicy grzechu, o tym, że jego grzechy w świetle otrzymanych łask zupełnie inaczej wyglądają. Ale tak naprawdę, to nikt z nas do końca nie wie, co się dzieje w duszy; jest to obszar tajemniczego działania łaski jak i diabła. To już nawet Platon przeczuwał, że są różne stopnie inicjacji; inaczej zachowuje się w człowiek w jaskini a inaczej na zewnątrz. Nam jest trudno zrozumieć, że jak ktoś jest na wyższym poziomie mistycznym, to ma inne doświadczenia.

Ale wciąż jest w nas potrzeba racjonalności – rozumienia.

A.P. – Tak, ale natura duchowości i woli jest taka, że wnosimy się po pewnych stopniach i dlatego mówi św. Paweł, że człowiek cielesny nie rozumie człowieka duchowego. Tu ujawnia się inicjacyjny charakter wiedzy duchowej.

Dlaczego świat duchowy ciągle musi mieć na imię TY – jako Drugi. W Kościele wciąż utożsamia się grzech z egoizmem. Dla-

Horizony Wychowania

czego ja, Jola Workowska, stworzona na obraz i podobieństwo Pana Boga, czynię źle, gdy koncentruję się tylko na sobie.

A.P. – Personalizm jest naszą pierwotną naturą i pierwotną strukturą bytu, o czym już pisał jezuita, Teilhard de Chardin. Zbawiamy się wspólnie – w Mistycznym Ciele Chrystusa, w przestrzeni duchowej tego, co myśl rosyjska nazywa „sobornością”, czyli wspólnotą ducha.

Kochaj bliźniego swego jak siebie samego.

A.P. – Cały byt jest jakby odbiciem klucza personalizmu, nawet, jeżeli ten personalizm jest utajony, w świecie natury nieożywionej, zwierząt, wszystko zmierza do personalizmu, bo na przykład u zwierząt egoizm jest naturalną rzeczą, natomiast kiedy człowiek staje się egoistą, degraduje się. Nie mogąc zatrzymać się na poziomie zwierzęcia, spada na poziom demoniczny. W demonologii odkrywamy znaczenie symboliki animalnej, ale tu oznacza ona coś innego niż świat zwierząt.

Mówmy o nauce zawartej w Biblii a nie o tym, co zawiera się w treści ludzkich przekonań. Co złego jest w moim egoizmie?

A.P. – Kazanie na Górze w Ewangelii Mateusza to najbardziej antyegoistyczna nauka wszechczasów, stawiająca najwyższe wymagania. Co do ludzkich przekonań, nie rozumiem tego do końca, stwierdzam tylko na podstawie doświadczenia, że ten, kto kocha i daje jest bardziej szczęśliwy od egoistów, którzy żyją w izolacji. Także choroba psychiczna to samotna izolacja, brak komunikacji, „kryjówka” Tischnera. Jest to argument fenomenologiczny; świat nastawiony jest na miłość, ma strukturę personalistyczną. Nawet Platon w siódmym liście pisał, że aby coś poznać, musimy być zjednoczeni z tym przedmiotem. Kierkegaard pisał o hermetycznej samotności jaźni demonicznej, lękającej się Dobra czy Miłości.

Skoro wszystko jest tajemnicą, skąd wiadomo, w której się gra drużynie. Skąd mam mieć pewność, że Ojciec gra w drużynie Anioła?

A.P. – Musi Pani wierzyć i doświadczać, że gram w drużynie Pana Boga. Uczmy się wewnętrznego doświadczenia rozeznawania duchów, jak od wieków uczono w Kościele. Jeżeli Pani byłaby zniewolona przez szatana, to byłaby Pani dręczona przez niego i wówczas doświadcza Pani całej logiki tego dręczenia. Opętanie nie jest tylko przeżyciem samym w sobie, jest to pewien kontekst przeżywania świata. Jeżeli jest awersja wobec *sacrum*, wobec symboliki chrześcijańskiej, to sprawa wydaje się być jasna; drażnienie musi mieć charakter ontologiczny.